

Ireneusz Dąbrowski

G R A

17. II. 69

WYDZIAŁ KULTURY I WYPOWIAK
BYDGOSZCZ

18 00

zawala się
na ogłoszenie

7 II

O tym, iż każdy z partnerów wielkiej koalicji bońskiej przedstawi tak zwanemu zgromadzeniu federalnemu własnego kandydata do stanowiska prezydenta NRF, wiadomo już od października. Od tego też czasu opinia publiczna śledzi rozważania na temat szans dr.dr. Schroedera i Heinemanna w pojedynku toczonym przez tych przedstawicieli chadecji i socjaldemokracji bońskiej o następstwo po prezydencie Luebke.

Dlaczego SPD zdecydowała się na podjęcie tej batalii? Jakie przyczyny kryją się za tym jej postanowieniem?

Zacznijmy od przypomnienia. Kiedy 5 lat temu tak zwana Bundesversammlung zbierało się w zachodniobierlińskiej "Ostpreussen Halle" z myślą o wyborze głowy państwa bońskiego na kolejną kadencję, miało sytuację ułatwioną. Kontrkandydatem dr Luebke był wówczas minister federalny sprawiedliwości, Bucher, wywodzący się z szeregów FDP. Ponieważ kierownictwo socjaldemokracji zaakceptowało kandydaturę nie tego ostatniego, lecz dr Luebke, było rzeczą oczywistą, iż przejdzie on już w pierwszym głosowaniu.

Kandydaturę tej gremium nie przyjęło jednak jednomyślnie. Jeszcze w przeddzień wyborów 135 spośród 445 członków frakcji

94

wyborczej SPD, uczestniczących w decyzjach tak zwanego zgromadzenia federalnego, głosowało na posiedzeniu tej frakcji za wysunięciem w ostatniej chwili własnego kandydata. Wychodząc z takiego między innymi założenia, że - co podkreślał na przykład były burmistrz Hamburga, Fritz Bauer - unikanie walki politycznej w okresie przed wyborami do Bundestagu prowadzi do osłabienia, ba - nawet do sparaliżowania działalności SPD.

Nie ten jednak pogląd przeważał. Kurs na zbliżenie do chadecji z myślą o wejściu z nią w sojusz koalicyjny zdecydował o wspomnianej już aprobacie kandydatury dr Luebke przez SPD. Fakt, iż ponad trzystu posłów t.zw. Bundesversammlung kandydatury tej nie poparło, że inaczej mówiąc - przeciwko dr.Luebke wypowiedziało się w tajnym głosowaniu ponad stu deputowanych FDP i około dwustu socjaldemokratycznych posłów, prawdy zniekształcić nie potrafi. Nie podważy rzeczy oczywistej, iż wymaganą liczbę głosów uzyskała kandydatura dr. Luebke dzięki poparciu jej przez SPD!

Niedługo później spełniło się marzenie SPD o przeniesieniu się z ław "opozycji" na rządowe. Zamiast zdecydować się na alternatywne działanie i w ten sposób zdystansować pogrążającą się w trudnościach chadecję, socjaldemokracja podała jej rękę.

79

Nawa państwowa w starym popłynęła kierunku, zaś CDU - po szybkim odzyskaniu sił - wyszła z impasu politycznego. Socjaldemokratyczny partner koalicyjny został zepchnięty na pozycję coraz mniej potrzebnego pomocnika.

Fakt podporządkowania się SPD koncepcjom i kierowniczej roli spełnianej przez ~~CDU~~ chadecję w trwającym po dziś dzień sojuszu tych dwóch największych aktualnie partii bawarskich, nie mógł pozostać bez wpływu na stosunek do nich wyborcy. Wybory do Bundestagu, te z 1965 roku, które odbywały się w atmosferze parcia SPD do władzy, przyniosły socjaldemokracji Niemiec Zachodnich spore sukcesy; między innymi ten, iż wprowadziła ona do parlamentu federalnego więcej posłów, aniżeli każda z pozostałych trzech partii - aniżeli CDU, CSU oraz FDP. Trwanie w koalicji z chadecją, i to przy dostosowywaniu się do jej programu działania, wręcz kopiowaniu tegoż - na wzrost znaczenia SPD jednak nie wpłynął. A dowodem tego - kolejne wybory do Landtagów bawarskich.

W Palatynacie Reńskim straciła SPD ponad 10 procent głosów w porównaniu z wyborami do poprzedniego Landtagu. W Szlezwik-Holsztynie nie poprawiła swej sytuacji. Do parlamentu Dolnej Saksonii wprowadziła już tylko 66 posłów, podczas gdy poprzednio dysponowała tam 73 mandatami.

W Bremie mandatów tych utraciła dziewięć. A w Badenii-Wirtembergii na listę SPD głosowało już tylko 70 procent jej poprzednich zwolenników!

W tym samym czasie chadecja odzyskiwała tracony przez czas dłuższy teren. Wzrost oddawanych na nią głosów odnotowała tak w Palatynacie Reńskim, jak i w Szlezwik-Holsztynie; zarówno w Dolnej Saksonii, jak i w Bremie. Zaś jeszcze przed utworzeniem wielkiej koalicji dowiodła, iż pozostała najsilniejszą partią Bawarii i poważne wpływy - około 30 procent wyborców - zachowała w heskiej twierdzy socjaldemokracji ~~bońskiej~~.

Zestawmy te fakty z równoczesnym, skutecznym - jak dotąd - marszem NPD na Bonn, który doprowadził już do zajęcia przez przedstawicieli von Thaddena miejsc w siedmiu Landtagach Zachodnich Niemiec. Zestawmy te liczby, których jednoznaczna wymowa akcentuje dalszy zwrot w prawo znacznej części opinii publicznej NRF, sygnalizując zarazem regres na odcinku wpływów ^{Zachodnio-niemieckiej} socjaldemokracji ~~bońskiej~~. Zdając sobie z tego sprawę musi ona próbować przeciwdziałać.

Próba taką jest - jak się wydaje - zgłoszenie kandydatury dr. Heinemanna do stanowiska prezydenta NRF. Po pierwsze: SPD usiłuje w ten sposób dowieść, iż nie jest prawdą, jakoby była tylko cieniem chadecji. Że co więcej - wprowadzając swego kandydata

w charakterze gospodarza do bońskiej rezydencji prezydenta NRF zabezpiecza w ten sposób faktyczną równowagę sił w stosunku do chadecji, która - z czego zdaje sobie SPD sprawę - nigdy nie zgodziłaby się na to, aby odstąpić jej fotel kanclerski we wspólnym, koalicyjnym gabinecie. Po wtóre: desygnując w charakterze kandydata na prezydenta właśnie dr. Heinemanna, liczy socjaldemokracja bońska na to, iż znane są jego antyremilitaryzacyjne wystąpienia z lat pięćdziesiątych, jego stanowisko przeciwko przedawnieniu zbrodni hitlerowskich itp. Liczy więc na zmobilizowanie wokół osoby swego kandydata tak znacznej części opinii publicznej, iż bez względu na wyniki marcowej decyzji zgromadzenia federalnego, polepszyłoby to pozycję wyjściową SPD w zbliżających się wyborach do Bundestagu i pozwoliłoby jej zająć lepsze stanowisko przetargowe. Po trzecie wreszcie: liczy SPD na to, iż w Bundesversammlung dysponować będzie ponad 40 procentami głosów deputowanych, którzy w zgromadzeniu federalnym będą uczestniczyć, co przy braku - z drugiej strony - absolutnej przewagi, którą nie będzie dysponować chadecja bońska, doprowadzić może do gry otwartej. A gdyby się jeszcze za dr. Heinemannem opowiedziała FDP, to kto wie, może by nawet mógł zrobić niespodziankę i zwyciężyć?

Osoba dr. Heinemanna została dobrana trafnie. Kontrowersyjność jego kandydatury może SPD przynieść zysk przez nią oczekiwany przynajmniej na odcinku zahamowania procesu zaniku jej wpływów a może nawet jego nieznacznego odwrócenia. W momencie przygotowywania batalii zasadniczej, o miejsca w nowym Bundestagu, ma to dla SPD znaczenie ogromne. I wszystko byłoby dobre, gdyby nie świadomość tego, iż mamy do czynienia wyłącznie z pociągnięciem taktycznym. Że wysuwając kandydaturę dr. Heinemanna ani myśli SPD rezygnować z dotychczasowych założeń swej polityki zagranicznej i wewnętrznej. Polityki, którą w porównaniu z tą chadecką różnicą co najwyżej niuanse.